

Z TEATRÓW  
STOLICY

AUGUST GRODZICKI

## Między sceną i snem

Teatr Polski dał premierę prasową „Księżniczki na opak wywróconej” i pojechał na wakacje. Zapamiętajmy więc, że we wrześniu — kiedy wznowi działalność — warto zobaczyć to ładne i zabawne przedstawienie.

Calderon robi u nas świetną karierę dzięki Jarosławowi Markowi Rymkiewiczowi, który zabrał się do nowego przekładania tego wspaniałego pisarza. Właściwie nie przekładania, ale „imitowania” — jak sam to określa. Swobodną parafrazą jest też „Księżniczka na opak wywrócona”. Rymkiewicz przyznaje się do wszystkiego w programie; skombinował razem dwie wersje sztuki, dodał trochę myśli z „Życia snem”, wtrącił kilka zwrotów z polskich poe-tów barokowych, sięgnął nawet do T. S. Eliota. Najbardziej zaś niepokojąco brzmi zdanie końcowe: „Resztę przetłumaczyłem z Calderona lub sam napisałem”. Czy nie będzie to więc Calderon na opak wywrócony?

Niepokój jednak mija po usłyszeniu całości. „Imitacja” — choć, jeżeli idzie o dosłowność, daleko odbiega od oryginału — zrobiona jest przez świetnego poe-tę, wyczulonego na uroki tego barokowego pisarstwa. Oddaje jego ducha i smak piękności formalnych w potoku słów toczących się z rozpędem, nawracających w upórce powtórzeniach, układających się w kunsztowne strofy. Zbliży Calderona do naszej współczesnej wrażliwości czy też wydobywa i podkreśla te elementy, które mogą nas dziś szczególnie zainteresować (choć niepotrzebne są tu aktualizacje w rodzaju np. bródy filozofa Unamuno). Zapewne filologowie-puryści będą sarkali na te swobodne poczynania. Ale czyż jedna Słowackiego parafraza „Księcia niezłomnego” nie zrobiła więcej dla znajomości Calderona w Polsce, niż wszystkie jego „wiérne” a martwe przekłady?

„Księżniczka na opak wywrócona” — w tym kształcie, w jakim ją prezentuje Rymkiewicz — jest komedią o dużym uroku poetyckim. Komedią, w której zmysłowa, dosadna erotyka łączy się z makabrycznym widmem śmierci (to także z ducha baroku!). Mamy tu grę teatralną tradycyjnych przebieranek, pomyłek, nieporozumień — spiętrzoną w takim poplątaniu, że w końcu wszystkim mieszają się osoby i osobowości, co prowadzi nie tylko do wesołej zabawy, ale i refleksji nad naturą ludzką. Gra toczy się w teatrze, ale też niby we śnie. Sen w teatrze czy też teatr snu. Sen, w którym trudno wyznaczyć granice

dzielące go od życia. Bardzo misterna to budowa.

I tę misterną budowę utrzymała reżyseria Krystyny Meissner. Przedstawienie jest lekkie, dowcipne, z subtelną nutką filozoficzną, zachowuje styl, nie popadając w stylizację. Oparte na podwójnej umowności teatru w teatrze i w tej konwencji zgrabnie poprowadzone. Pięciu osobników w czerni ze świecącymi białą szkieletami spełniają rolę widzów, chóru i komentatorów, a w miarę potrzeby włącza się czynnie do akcji. Cień śmierci pada raz po raz na bujne, rozbrykane życie.

Przedstawienie jest też aktorsko bez zarzutu. Warto podnieść z uznaniem troskę o wyrazistość słowa, o melodię wiersza, o wydobycie jego walorów artystycznych i sensu. Królowały trzy panie: czarująca i delikatna jak figurka z porcelany Irena Szczuro-wska, jako księżniczka Diana, której zdobywanie stanowi główny trzon akcji; Krystyna Królowna, która brawurowo, z dużym temperamentem zagrała Giletę o niezaspokojo-nych zapalach erotycznych, równie interesująca w zgrzebnych szatach ogrodniczki, jak w przebraniu księżniczki; Hanna Stankówna, o melancholijnym wdzięku Flora, mściwa po swym zawodzie miłosnym. Bronisław Pawlik stworzył małe arcydzieło w roli Perota, pechowego niedo-łęgi i mądrali zarazem, pokazując śmieszność tej postaci, nie zagubił jej ludzkości. Wtórował mu z humorem Jan Kobuszewski jako służący Roberta, uwodziciela Diany. Roberta, księcia parmeńskiego grał ze swobodą i gładkością amanta Andrzej Szajewski. Drugim amantem, księciem mediolańskim Fisbertem był Józef Duriasz. Henryk Boukołowski bardzo zabawnie skarykaturował starego księcia Parmy. I jeszcze służące pań: Aniela Świdzka, Helena Markowska; ogrodnik — Leon Pietraszkiwicz; majordomus — Piotr Brzeziński — wszyscy zaznaczyli z powodzeniem swą obecność na scenie.

Scena z lożami teatralnymi po bokach przedstawiała fantastyczny, wiosenny ogród arkadyjski (dzieło Teresy Targońskiej), w którym pod umownym niebem Italii toczyły się te hiszpańskie igraszki miłości i trafu książąt i ich poddanych, przesuwano się życie między rzeczywistością i teatrem, między jawą i „snem we śnie”.

Calderon — Księżniczka na opak wywrócona — Imitował Jarosław Marek Rymkiewicz — Reżyseria: Krystyna Meissner — Scenografia: Teresa Targońska — Muzyka: Kazimierz Serocki (Teatr Polski — Przedstawienie 17.VII. 1970)